

KAMIL ŁUCZAJ
Uniwersytet Jagielloński

DWA MONOLOGI: FEMINISTYCZNA „KOBIECOŚĆ”
I EWOLUCJONISTYCZNA „SAMCZOŚĆ”
ANALIZA DWÓCH PARADYGMATÓW BADANIA PŁCIIOWOŚCI

Perspektywa feministyczna i psychoewolucyjna często są traktowane jako dwie zwalczające się propozycje teoretyczne (zob. Smith, Konik 2011)¹. Stosunek badaczy społecznych do odkryć nauk biologicznych niektórzy określają mianem biofobii (Campbell 2004, s. 7). Analogicznie osobom prowadzącym badania ściśle można zarzucić brak wrażliwości na czynniki społeczne. Sytuacja ta generuje paradoks: bardzo często „biologia” i „środowisko społeczne” są traktowane jako wyjaśnienia niedające się pogodzić (Freese, Li, Wade 2003, s. 234). Stan ten jest obopólnie niekorzystny. Badacze ewolucjonistyczni bywają przez to niezrozumiani, a uczeni dążący do wyjaśnienia aspektów społecznych tracą potencjalnie cenne argumenty. Wyjaśnienia oparte na wynikach eksperymentów empirycznych są traktowane jako z natury seksistowskie, natomiast prace profeministyczne mogą być uznane za nienaukowe lub — w najlepszym razie — niewystarczająco przekonujące.

Zajmę się tu fenomenem płciowości, który znajduje się w polu zainteresowania ewolucjonizmu i feminizmu. Przeprowadzę analizę tekstów z zakresu tej tematyki w obrębie obu nurtów. Uważam bowiem, że psychologia ewolucyjna i feminizm nie mówią o tym samym zagadnieniu, mimo że używają identycznych słów (kobieta, macierzyństwo itd.). Feminizm porusza problematykę, która nie pojawia się w rozważaniach psychologii ewolucyjnej (na przykład ograniczenia strukturalne na rynku pracy i w rodzinie; doświadczenia

Adres do korespondencji: kamil.luczaj@gmail.com

¹ Należy zaznaczyć, że prezentowane w tej pracy wnioski nie wykraczają poza debatę prowadzoną w świecie anglosaskim.

cielesne i ich kulturowe interpretacje; stereotypy kulturowe). Problematyka ta nie jest z zasady niezgodna z ewolucjonizmem. Jest ona po prostu odrębna. Psychologia ewolucyjna bada bardziej „zoologiczne” problemy: dobór partnera, atrakcyjność, strategie przystosowawcze. W uproszczeniu można powiedzieć, że zazwyczaj ewolucjoniści zajmują się badaniami empirycznymi, podczas gdy badacze nastawieni feministycznie koncentrują się na kwestiach emancypacyjnych, przy czym nie następuje tu sprzężenie zwrotne. Problemy pojawiają się, gdy badacze feministyczni wypowiadają się o „naturze” kobiety, a badania ewolucjonistów wykorzystywane są politycznie.

Umiarkowany feminizm jest do pogodzenia z podejściem ewolucjonistycznym. Spór ewolucjonistów z badaczami feministycznymi (czyli mówiąc ogólniej — esencjalizmu z konstruktywizmem) ma charakter fundamentalny, co czyni go trudnym do rozstrzygnięcia. Zawieszając go, można pokusić się o połączenie badań obu nurtów. Earl Count (1991, s. 49) pisał, że adepci antropologii mają do wyboru dwie szuflady: jedna jest wypełniona „biologią”, druga „kulturą”. Moim celem jest pokazanie, że korzystanie wyłącznie z zawartości jednej szuflady jest błędne, a ciekawe rezultaty można uzyskać łącząc dane z obu szuflad. Jestem przekonany, że włączenie wyników badań empirycznych do dyskursu feministycznego zwiększyłoby jego potencjał argumentacyjny. Jednocześnie świadomość nierówności płciowych może wpłynąć na sposób interpretacji badań z zakresu biologii. Dzięki czemu pewne wątki mogą zostać uwypuklone, a w przypadku innych zamknięta zostaje droga do seksistowskich nadużyć.

FEMINIZM I PSYCHOLOGIA EWOLUCYJNA JAKO ZWALCZAJĄCE SIĘ PERSPEKTYWY

Zagadnienie płciowości jest problemem biologicznym najczęściej poruszonym w naukach społecznych. Nic więc dziwnego, że stanowi pole wyraźnej kontrowersji między oboma podejściami (Freese, Li, Wade 2003, s. 239), przy czym bardzo często druga strona traktowana jest z pełną wrogością. Elisabeth Badinter (1993, s. 38–40) pisała, że socjobiologowie mogą porównywać pszczołę z kobietą, ale nie kobietę z mężczyzną². Tomasz Szlendak i Tomasz Kozłowski (2009, s. 79–80) wyrazili pogląd, że „bajki o tym, że to wyłącznie seksistowskie wychowanie w patriarchalnym społeczeństwie każe kobietom

² Termin „socjobiologia” powstał w roku 1975 wraz z wydaniem dzieła Edwarda Wilsona pod tym tytułem. Już wcześniej istniały jednak prace, w których za pomocą czynników biologicznych starano się wyjaśniać kwestie społeczne. Od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku znacznie popularniejsze stały się prace z zakresu psychologii ewolucyjnej, która tłumaczy wybrane mechanizmy funkcjonowania psychiki ludzkiej przez odwołanie do ewolucji biologicznej. Reprezentantów obu podejść nazywam tu ewolucjonistami, aby podkreślić wspólne cechy ich myśli. W podejściu feministycznym nurty te często są błędnie utożsamiane, co pokazuje cytowana wypowiedź. W tym kontekście terminy „socjobiologia” i „psychologia ewolucyjna” oznaczają nauki sięgające do biologicznych mechanizmów adaptacyjnych.

płakać częściej, trzeba włożyć... — no cóż — między bajki właśnie”. Matt Ridley z kolei wydaje się niechętnie nastawiony do nauk społecznych w ogóle. Jego zdaniem, wiedzę o człowieku należy czerpać nie z nauk społecznych, lecz z literatury pięknej (Ridley 1999, s. 358). Oczywiście pojawiały się również zarzuty dużo lepiej uzasadnione merytorycznie. Richard C. Lewontin (1991, s. 415) zarzuca ewolucjonistom, że nie zmagają się z problemem stronniczości opisu występującym w antropologii. Rozważania z tego nurtu nie uwzględniają niebezpieczeństwa etnocentryzmu ani opisu z punktu widzenia mężczyzn. Jednocześnie Lionel Tiger i Robin Fox (1991, s. 60–61) słusznie mogli powiedzieć, że tradycja naukowa i kultura przemawiają przeciwko biologicznemu podejściu do człowieka.

Istnieją też biologizujący badacze gotowi (przynajmniej teoretycznie) do podjęcia dialogu z przedstawicielami nauk ścisłych (Count 1991, s. 55). Pierre L. van den Berghe (1991, s. 333–334) uważa, że ewolucjonizm jest do pogodzenia zwłaszcza z ekonomią, teorią wymiany, teorią gier, behawioryzmem oraz marksizmem i funkcjonalizmem. Peter Singer (1991, s. 518) twierdzi nawet, że nieznamość tez ewolucjonistycznych jest niekorzystna dla feminizmu³.

Jakie są zatem przyczyny trwałości tego sporu ideologicznego? Logicznie istnieją dwie możliwości: albo sprzeczności są nie do przewyciężenia, albo pożądane jest posiadanie wroga. Fryderyk Nietzsche twierdził, że jeżeli ktoś żyje ze zwalczania wroga, to chce, aby pozostał on przy życiu. Czy jego diagnoza może być tu pomocna?

CO SKŁADA SIĘ NA EWOLUCJONISTYCZNE OBRAZY KBIET I MĘŻCZYZN?

Stanowisko ewolucjonistów dobrze oddaje metafora „zoologa z Marsa” (zob. Wilson 2000, s. 322). Najpopularniejszymi tematami książek ewolucjonistów są bowiem: dobór płciowy, atrakcyjność interpersonalna, płodność i reprodukcja oraz rodzicielstwo. Zewnętrzny obserwator musiałby więc wprowadzić wniosek, że ludzie spotykają się wyłącznie po to, aby móc przekazać swoje geny. Jest to w paradygmacie ewolucjonistycznym główna myśl. Matt Ridley (1999, s. 186) stwierdził wprost, że „kobieta jest dla mężczyzny wehikułem, który przenosi jego geny do następnego pokolenia; mężczyzna jest dla kobiety źródłem ważnej substancji (spermy), która przekształca jej komórki jajowe w zarodki”. Kobieta (samica) wybiera więc nie „męża”, lecz odpowiedni zestaw genów (Campbell 2004, s. 270). Ewolucjonistyczne samice i samce z umysłem wykształconym na sawannie koncentrują się wokół problemów, które Desmond Morris (2005) opisał w swojej najbardziej znanej książce. Opowieści o genezie człowieka, seksie, wychowaniu młodych, ludzkim pozna-

³ W swoich pracach Singer łączy radykalne postulaty emancypacyjne z podejściem opartym na twierdzeniach biologii.

niu, sposobie odżywiania się i pielęgnacji ciała, a także koegzystencji z innymi zwierzętami, składają się na ewolucjonistyczny obraz człowieka.

Jeżeli przyjrzymy się dokładnie tym zagadnieniom, to dojdziemy do wniosku, że dotyczą one kwestii niekiedy niezwykle szczegółowych, a wysnute konkluzje są bardzo ogólne (z tego względu niektórzy badacze wyróżniają „poziomy” teorii ewolucyjnej; zob. Buss, Schmitt 2011). Ewolucjonistyczne koncepcje chcą więc sprostać pozytywistycznym marzeniom o wielkich syntezach. Dobrym przykładem jest teoria doboru płciowego. Ewolucjoniści usiłowali pokazać, że dobór dokonuje się na podstawie samooceny atrakcyjności fizycznej. Kluczową rolę odgrywają przy tym dwa procesy: zaloty samców i wybór dokonywany przez samice (Miller 2004, s. 50). Ponieważ samiec ma prawie nieograniczone możliwości reprodukcyjne, musi zabiegać o samice (Danel, Pawłowski 2009, s. 15). Bardzo często przywoływana jest w tym kontekście zasada „upośledzenia” sformułowana przez Amotza Zahaviego. Zgodnie z nią, każdy osobnik decyduje, na zniesienie jakiego ciężaru może pozwolić sobie w danych warunkach. Sztandarowym przykładem jest ogon pawia, który utrudnia szybkie poruszanie się, lecz jest oznaką, że samiec może sobie poradzić z dodatkowym obciążeniem (Danel, Pawłowski 2009, s. 26–27; Ridley 1999, s. 159). Ewolucjoniści twierdzą, że umysł człowieka i ogon pawia mogą służyć podobnym funkcjom biologicznym (Miller 2004, s. 9). Zdaniem Geoffreya Millera (2004, s. 253): „penisy, łechtaczki, piersi i brody są fascynujące nie tylko same w sobie, ale także z powodu tego, co ujawniają o doborze płciowym wśród naszych przodków”. Drugi mechanizm może być mniej jasny. Dlaczego to kobieta dokonuje wyboru partnera?⁴ Mówi o tym popularna hipoteza Roberta Triversa: płęć, która inwestuje więcej w wychowanie potomstwa, jest zainteresowana stałym związkiem, gdyż ma mniej czasu na poszukiwanie innych partnerów. Samice z natury są więc bardziej wybredne (Ridley 1999, s. 143; Miller 2001, s. 101).

Atrakcyjność interpersonalna jest zagadnieniem nieodłącznym od doboru partnera. Dyskurs feministyczny, nie poszukując ogólnych praw w tej kwestii, zazwyczaj wskazuje tu na przypadkowość. Ewolucjoniści zaś starają się przedstawić oparte na faktach wyjaśnienie (zob. Buss 2003; Thornhill, Gangestad 2008). Dyskusyjna jest na pewno teza o fundamentalnych różnicach między męskimi i kobiecymi wzorcami atrakcyjności. Zakłada ona, że mężczyźni zwracają większą uwagę na wygląd kobiet, a dla kobiet liczy się status społeczny ich potencjalnego partnera (Campbell 2004, s. 165, 281; por. Waynforth 2001). Porównania międzykulturowe wykazały, że kobieta powinna być młoda, płodna i piękna (Ridley 1999, s. 294). Oczywiście, można zastanawiać się, w jakim stopniu pogląd o wyłącznie biologicznym podłożu wyborów jest uprawomocniony. Matt Ridley (1999, s. 301) przypomina bowiem, że atrakcyjność jest zawsze wynikiem kompromisu między instynktem a kulturą.

⁴ Geoffrey Miller (2004, s. 417) uważa, że wybory muszą być przynajmniej w jakimś zakresie wzajemne, jednak pogląd o wyborach kobiecych jest znacznie popularniejszy.

Przedmiotem badań ewolucjonistów nad czynnikami atrakcyjności najczęściej były cechy czysto fizyczne. Możemy dowiedzieć się między innymi, że najatrakcyjniejsze są kobiety, których ciała są symetryczne. Ważnym wskaźnikiem jest również współczynnik obwodu talii do obwodu bioder (idealna wartość wynosi 0,7) (Miller 2004, s. 281)⁵. Ocenie podlegają także takie cechy jak głos i zapach. Mężczyźni zwracają uwagę również na włosy, zwłaszcza ich kolor (Morris 2005, s. 156). Ciekawym odkryciem jest znaczenie neotenu, czyli zachowywania cech dziecięcych u osób dorosłych. W wielu przypadkach osoby posiadające tę cechę oceniane są jako atrakcyjniejsze (Ridley 1999, s. 351; Sukiennik, Pawłowski 2009, s. 62). Funkcję adaptacyjną mogą pełnić także duże piersi, przez symetrię i jędrność zaświadczające o sprawności i młodości (Miller 2004, s. 203). Znaczenie, jakie mężczyźni przywiązują do kobiecych piersi, ukazał klasyczny już eksperyment przeprowadzony przez Nicolasa Guéguena (2007, s. 1297), który badał, jak wielkość piersi „autostopowiczki” wpływa na odsetek zatrzymujących się kierowców. Okazało się, że na widok kobiety o naturalnym biuście w rozmiarze A zatrzymało się 14,92% kierowców, lecz gdy biust został powiększony silikonową wkładką, wskaźnik wzrósł znacznie (odpowiednio: 17,79% i 24% w przypadku miseczki B i C). Zgodnie z przewidywaniami teorii ewolucjonistycznej dotyczyło to tylko kierowców-mężczyzn.

Psychologowie ewolucyjni zwracają uwagę — co przeczy typowym wobec nich zarzutom — że istnieją także niematerialne oznaki atrakcyjności. Twierdzą, że takie cechy jak osobowość (na przykład zdolność do współczucia) czy inteligencja mają znaczący wpływ na wybór partnera. Inteligencja rozumiana jest tu jako klasyczna „reklama genów”. Idą oni jednak dalej, dostrzegając znacznie mniej trywialnych cech czyniących człowieka atrakcyjnym. Na tej liście znalazły się talent artystyczny, altruizm (dobroczynność), zdolności językowe, humor i kreatywność (Miller 2004, s. 306, 379, 430, 445, 451). Zdaniem Riddleya (1999, s. 461): „kreatywność jest wiarygodnym wskaźnikiem inteligencji, energii, młodości i zmienności. Poczucie humoru jest atrakcyjne i dlatego właśnie wyewoluowało”. Nie można jednak ostatecznie wykluczyć, że to skutek uboczny innych procesów.

Kluczową kategorią analizy płciowości w kategoriach ewolucjonistycznych jest też „sukces reprodukcyjny”, co w swoich pionierskich pracach Desmond Morris (2005, s. 5) określał mianem „męskiego promiskuityzu”. Współczesne teorie mówią to samo nieco innym językiem: mężczyźni dążą do jak największej liczby stosunków z kobietami, aby móc upowszechnić swoje geny w kolejnych pokoleniach. Dążenie do sukcesu reprodukcyjnego powoduje, że wyewoluowało bardzo wiele cech mogących przyczynić się do jego osiągnięcia. W dużej mierze taki właśnie charakter miały nagrody w zawodach sportowych (Miller 2004, s. 283). Geoffrey Miller (2004, s. 309) zauważa ponadto prze-

⁵ W tej sprawie toczy się jednak spór i ciągle pojawiają się nowe badania empiryczne.

wrotnie, że „artyści, którzy najlepiej potrafili dostosować się do tych gustów, zapłodnili więcej fanek estetyki i zostali ojcami większej liczby potomków, którzy odziedziczyli zarówno talent artystyczny ojców, jak i smak estetyczny matek”. Nasuwa się w tym momencie pytanie o rozwój kobiety. Czy podejście to sugeruje, że jej cechy nie ulegały stopniowemu ulepszeniu? Jest to bardzo opaczne odczytanie dzieł darwinistów. Kobięcy organizm nie różni się ogólnym poziomem zdolności (choć kobiety i mężczyźni rozwijali różne umiejętności), gdyż kobiety, jako selekcjonerki, musiały znajdować się przynajmniej na takim samym poziomie przystosowania.

Z sukcesem reprodukcyjnym wiążą się dwa inne problemy: monogamiczność i wierność. Monogamia u ludzi jest zagadnieniem problematycznym, do tej pory nie wypracowano jego ostatecznego rozwiązania. Zazwyczaj wskazuje się, że człowiek z natury jest albo „umiarkowanie poligamiczny”, albo „ani poligamiczny, ani monogamiczny” (Miller 2004, s. 90). Matt Ridley (1999, s. 195–196) uważa, że „jesteśmy monogamiczni, ponieważ korzyści wynikające z posiadania niższego rangą męża, który dostarcza pożywienie rodzinie, przeważały nad kosztami starań o przywódcę grupy. Jesteśmy poligamiczni ze względu na ogromne różnice majątkowe między mężczyznami”. Anne Campbell (2004, s. 112–113) uważa, że bardzo wysokie koszty poliginii nakazują mężczyznom wybór jednej partnerki. Na obserwowalną we współczesnych społeczeństwach zachodnich monogamię wpływ mają czynniki społeczno-kulturowe (zob. Morris 2005, s. 113). W badaniach nad monogamią stosowano różnego rodzaju materiał: od wyników badań społeczności pierwotnych aż do raportów z analizy wielkości jąder u poszczególnych gatunków zwierząt (Ridley 1999, s. 232). Z tematyką tą wiąże się problem niewierności seksualnej w związku. Psychologowie ewolucyjni tłumaczą, dlaczego to mężczyźni wydają się znacznie bardziej zazdrośni. W przypadku zdrady męskiej kobieta ponosi niewielką stratę, podczas gdy mężczyzna może wychowywać nie swojego potomka (Ridley 1999, s. 252). Powiedzenie *mater semper certa est* z natury odnosi się wyłącznie do kobiet, gdyż pewności tej nie mają mężczyźni i dlatego to oni starają się pilnować partnerek (Miller 2004, s. 428; Ridley 1999, s. 241).

Mężczyźni są również bardziej skłonni do zdrady. Niższy jest bowiem poziom ich inwestycji w wychowanie dziecka (czasami są one znikome). Dlatego też kobiety są bardziej monogamiczne (Ridley 1999, s. 66, 224). Nie oznacza to jednak, że zdrady kobiece są ewolucyjnie nieuzasadnione: „tak czy inaczej, zasada ta — wyjdź za mąż za porządnego faceta, ale nawiąż romans ze swoim szefem, albo wyjdź za bogatego, lecz brzydkiego mężczyznę i poszukaj sobie przystojnego kochanka — nie jest nieznaną kobietom” (Ridley 1999, s. 237–238).

W toku tego rozumowania nie mogło zabraknąć ostatniego ogniwa. Po umiejętnym doborze partnera i nawiązaniu z nim relacji kobieta (samica) zostaje matką. Jak ewolucjoniści patrzą na ten proces? Przede wszystkim podchodzą z dużo większym zrozumieniem do statystycznego faktu, że to kobiety częściej wychowują dzieci (Campbell 2004, s. 99). Według Triversa, kobieta

jako strona inwestująca więcej w dziecko podczas ciąży, zajmuje się nim także po jej zakończeniu (Campbell 2004, s. 32). Ma ona wszystko czego potrzeba, aby obejść się bez ojca (Miller 2004, s. 215). Zauważa się przy tym, że mężczyźni poświęcają mało czasu dzieciom, lecz samce innych gatunków robią to jeszcze rzadziej (Miller 2004, s. 373). Należy jednak pamiętać, że jest to opis, a nie postulat normatywny. Matt Ridley (1999, s. 191) zwraca uwagę, że „asymetria inwestycji obu płci w powołanie na świat potomstwa to fakt biologiczny, a nie moralny skandal. Asymetria jest naturalna. Ludzi strasznie kusi przyjęcie tego ewolucyjnego scenariusza, gdyż uzasadnia on bezwarunkową akceptację męskich skłonności do romansów, albo odrzucenie go, gdyż podkopuje pojęcie równouprawnienia płci. Tymczasem obie postawy są błędne. Ewolucja nie mówi nam o tym, co dobre, a co złe”. Zarzuty oparte na myleniu perspektywy normatywnej z opisową — określane mianem błędu naturalistycznego (*naturalistic fallacy*) — są, moim zdaniem, głównym źródłem nieporozumień między obozem feministycznym a ewolucjonistycznym (zob. McKibbin i in. 2008).

Ewolucjonistyczne badania nad płcią często koncentrują się także na wpływie rodziców na dzieci. Wpływ ten jest rozumiany zarówno środowiskowo (wpływ zniewieściałego ojca lub dominującej matki), jak i w kategoriach dziedziczenia biologicznego (zob. Morris 2005, s. 77). Matt Ridley (1999, s. 237) twierdzi na przykład, że atrakcyjni mężczyźni nie są dobrymi ojcami. Chociaż niektóre badania wspierają tę hipotezę, na przykład wskazując związek między atrakcyjnością a skłonnością do krótkoterminowych relacji seksualnych, przez co atrakcyjni mężczyźni są oceniani przez kobiety jako zdolni do zdrady („za dobrzy, aby być prawdziwi”), to nie jest to twierdzenie powszechnie przyjmowane (Boothroyd i in. 2008, s. 214; Waynforth 2001, s. 214; Chu, Hardaker, Lycett 2007, s. 1296)⁶. Inne empiryczne studium, dotyczące atrakcyjności męskich twarzy, pokazało, iż mężczyźni oceniani jako atrakcyjni są także odbierani jako potencjalnie „dobrzy ojcowie” (Penton-Voak i in. 2007, s. 256). Ewolucjoniści zwracają także uwagę na duży wpływ matki na rozwój dziecka. Dowodzą na przykład, że chłopców rodzą raczej kobiety dominujące (zob. Ridley 1999, s. 129). Prowadzone były również badania nad wpływem testosteronu u matek, którego nadmiar może wpłynąć znacząco na płód (zob. Ridley 1999, s. 272; Campbell 2004, s. 200; Roberts 2003). Specyfika psychologii ewolucyjnej jako nauki polega jednak na tym, że naukowcy starają się sprawdzić wiele różnych hipotez, z których część okazuje się błędna. Podjęcie i rozpatrywanie pewnego fałszywego poglądu bądź grupy poglądów nie musi przekreślać znaczenia psychologii ewolucyjnej.

Pochodną poglądów na rodzicielstwo jest stosunek do homoseksualizmu. Homoseksualiści z punktu widzenia psychologii ewolucyjnej są nietypowi nie

⁶ Nie występuje tu analogia między mężczyznami a kobietami. Najbardziej atrakcyjne kobiety oceniane były jako zdolne do zdrady w podobnym stopniu jak te najmniej atrakcyjne. Obie grupy różniły się znacząco od „wiernych” kobiet uznanych za średnio atrakcyjne.

ze względu na światopogląd czy moralność, lecz dlatego, że zasadniczą funkcją przedstawicieli *Homo sapiens* jest rozmnażanie. Problemem zatem nie są stosunki z partnerem tej samej płci, spotykane u wielu innych gatunków, lecz brak relacji, które mogą służyć prokreacji (Morris 2005, s. 77). Całe zagadnienie nie dotyczy więc biseksualistów, a i homoseksualiści nie stanowią przedmiotu szczególnego zainteresowania ewolucjonistów, w identycznej sytuacji są kawalerowie czy zakonnicy. W konsekwencji ewolucjonizm nie potępia homoseksualistów, co często sugerują autorzy feministyczni (zob. Ridley 1999, s. 299–300, 231; Campbell 2004, s. 200–201; Miller 2004, s. 245–246)⁷.

PSYCHOLOGIA EWOLUCYJNA JAKO METATEORIA NAUKOWA I POSTAWA WOBEC ŚWIATA

Zanim przejdę do analizy feministycznej wizji męskości i kobiecości, chciałbym rozważyć dwa zagadnienia dotyczące psychologii ewolucyjnej rozumianej jako postawa wobec świata. Po pierwsze, chciałbym pokazać, że jest to propozycja *stricte* naukowa, która nie ma jednoznacznej wykładni politycznej. Po drugie, przytoczę kilka przykładów, które pozwolą zrozumieć, jaki jest stosunek psychologów ewolucyjnych do badaczy społecznych i feminizmu.

Psychologia ewolucyjna czerpie wyraźnie ze spuścizny Darwina, który pierwszy wykazał, że człowiek jest tworzony przez przeszłość swojego gatunku (Ridley 1999, s. 14). Mimo rozwoju kultury człowiek pozostał prymatem, dlatego też „musimy przyrzeć się sobie długo a dobrze jako okazom biologicznym i zrozumieć wreszcie granice naszych możliwości” (Morris 2005, s. 181). Ewolucjoniści korzystają z różnego rodzaju metod, sięgają między innymi do badania społeczności pierwotnych, zachowań seksualnych innych naczelnych oraz starają się wyprowadzić wnioski z budowy ciała ludzkiego (Miller 2004, s. 211). Podstawowe cele tych badań — w interesującym mnie kontekście — to odkrycie funkcji płci w ewolucji oraz wpływu dawnych uwarunkowań na obecne życie (zob. Ridley 1999, s. 47–50). Psychologia ewolucyjna to podejście teoretyczne, które nie rości pretensji do zmiany porządku normatywnego. Desmond Morris pisał, że jedyną moralnością, jaką może kierować się w swoich badaniach, jest swego rodzaju moralność biologiczna, której miernikiem jest sukces lub klęska populacji (Morris 2005, s. 77; por. Campbell 2004, s. 58–59). „Ustalanie granic dla ludzkiego zachowania jest zadaniem prawa, obyczaju i etykiety, a nie psychologii ewolucyjnej” — stwierdził Geoffrey Miller (2004, s. 474). Inni

⁷ W omówieniu problemów, którymi w odniesieniu do problematyki płci zajmuje się ewolucjonizm, świadomie pominąłem długą dyskusję na temat różnic płciowych. Choć występowanie różnic płciowych często stanowi punkt zapalny w sporach między feminizmem a ewolucjonizmem, to ich rozstrzygnięcie wymaga raczej sięgnięcia do najnowszych, zmieniających się, wyników badań empirycznych niż analizy ogólnych założeń towarzyszących tym podejściom. Ponadto wiele nurtów feminizmu nie neguje istnienia takich różnic.

autorzy wyrażają wprost obawę o konsekwencje i możliwości upolitycznienia swoich teorii (Ridley 1999, s. 374). Dopóki jakiś fakt nie kłóci się z wynikami badań, dopóty nie może zostać odrzucony „z przyczyn moralnych”. Geoffrey Miller (2004, s. 98, 335, 475) w wielu miejscach swojej książki przyznaje, że sprzyja feminizmowi rozumianemu jako program społeczny i popiera jego tezy. Psychologia ewolucyjna nie chce mu przeczyć, zmusza jednak do refleksji nad takimi zagadnieniami jak sens radykalnego konstruktywizmu w odniesieniu do płci⁸. Różne interpretacje polityczne są oczywiście możliwe, lecz należy wystrzegać się podstawowych błędów.

Wbrew rozpowszechnionym opiniom psychologowie ewolucyjni nie twierdzą, że jakiegokolwiek cechy są „wrodzone”, wpływ czynników biologicznych jest bowiem dużo bardziej złożony (Miller 2004, s. 291). Sedno sprawy stanowią cechy adaptacyjne, które ewolucja jedynie wzmacnia. W żadnym wypadku nie jest to też „determinizm genetyczny” (Miller 2004, s. 435). Termin „naturalny” nie oznacza wcale niezmienny i pożądany. Zacieranie różnic płciowych we współczesnej kulturze (podobnie jak jedzenie czekolady) jest „nienaturalne”, co nie oznacza, że nie należy tego robić (Ridley 1999, s. 296). „Každy, kto choć przez chwilę myślał, że to, co naturalne, jest zarazem pożądane, powinien pamiętać, że 90 procent wszystkich gatunków, które kiedykolwiek powstały, już nie istnieje — wymarły za sprawą jak najbardziej naturalnych przyczyn” — tłumaczy Sarah Blaffer Hrdy (2005, s. 148). Ponadto psychologowie ewolucyjni nie lekceważą wpływów kultury, przedstawiając niektóre zjawiska w tym kontekście. Anne Campbell (2004, s. 213) pisała na przykład o względnej akceptacji „chłopczyc” i odrzucaniu zniewieściałych mężczyzn, a Matt Ridley (1999, s. 213) o konsumpcjonizmie, który odwraca ewolucyjny wzorzec zalotów, gdyż popkulturowy standard nakazuje dziś „stroić się” kobietom, co w naturze jest raczej domeną mężczyzn.

Psychologia ewolucyjna nie uzasadnia też stereotypów płciowych (Campbell 2004, s. 26–27). Wręcz przeciwnie, bardzo często poglądy ewolucyjne przeczą temu, co przyjmuje się powszechnie. Obserwacja, że w przyrodzie samce ozdabiają się częściej niż samice, stawia pod znakiem zapytania powszechność wzorca zadbanej kobiety i nieprzywiązującego wagi do wyglądu mężczyzny (Miller 2004, s. 304; Ridley 1999, s. 323)⁹. Także wywód Desmonda Morrisa (2005, s. 145) o ludziach jako mięsożercach pokazuje, jak sztuczne są reklamy mówiące o mięsnych przekąskach, którymi można zaspokoić „pierwotny męski” głód. Odpowiedzialność za wymogi stawiane kobietom i mężczyznom wy-

⁸ Psychologowie ewolucyjni są również wrogo nastawieni do założeń postmodernizmu, które uważają za nieuzasadnione fantazje: „w ostatnich latach teoretycy postmodernizmu, tacy jak Michel Foucault, napisali wiele bzdur o «społecznej konstrukcji ciała», jak gdyby budowa ciał zależała od norm kulturowych, nie zaś od preferencji seksualnych naszych przodków” (Miller 2004, s. 252).

⁹ Podobnie jest z konkursami Miss America, które nie są naturalne, ponieważ — rozumując ewolucyjnie — to mężczyźni raczej powinni prezentować swoje walory (Miller 2004, s. 129, 310).

pada więc rzucić na opresyjną kulturę. Podobnie jak aktywiści feministyczni, ewolucjoniści protestują przeciwko praktykom wycinania łechtaczki (Miller 2004, s. 269). Wbrew obiegowym opiniom ewolucjonizm może również walczyć z rasizmem, pokazując na przykład, że nasi wspólni afrykańscy przodkowie wcale nie mieli nordyckiej urody (Miller 2004, s. 250).

Podejścia ewolucjonistycznego często nie bierze się poważnie, na przykład wyśmiewając „historię darwinowską” (Miller 2004, s. 403; Ridley 1999, s. 258). Również nauki społeczne niechętnie patrzą na ewolucjonizm (Miller 2004, s. 73; Ridley 1999, s. 15). Ewolucjoniści natomiast zwracają uwagę, że socjologowie nie starają się podążać za postępem naukowym¹⁰. Wskazują ponadto, że nauka może pomóc w lepszym opisie rzeczywistości społecznej, wyjaśniając zagadnienia szczegółowe (na przykład dlaczego mężczyźni zabiegają o bogactwo i władzę z większym zapałem niż kobiety) (Miller 2004, s. 79).

Oczywiście wśród bardzo wielu myśli nietrudno natknąć się również na takie, które wydają się zarazem nieuzasadnione i niestosowne. Na przykład mimo różnych zapewnień Anne Campbell (2004, s. 175) traktuje mężczyzn jako predestynowanych do funkcji lidera, a Matt Ridley (1999, s. 277; por. Buber Agassi 1989) sięga do dyskusyjnej interpretacji badań nad kibucami w Izraelu. Mam nadzieję jednak, że przedstawiona charakterystyka poglądu ewolucyjnego pozwoli zdjąć z niego odium nietolerancji i seksizmu.

Reasumując: psychologia ewolucyjna proponuje specyficzny mechanizm rozumienia rozwoju gatunku ludzkiego, w którym to procesie dobór seksualny decydował, zdaniem ewolucjonistów, o niektórych wzorcach życia ludzkiego. Mamy więc wykształcony wzorzec samca i samicy (męskości i kobiecości). Należy jednak pamiętać, że nie są to propozycje normatywne. Bardzo często wręcz przeczą one utartym stereotypom. Zaletą stosowania tego podejścia jest próba wyjaśnienia genezy nierówności płciowych i dyskryminacji, co do których istnienia nikt nie ma wątpliwości (Ślęczka 1997, s. 21; Campbell 2004, s. 57). Czym różnią się te sposoby widzenia człowieka od tradycyjnych wzorców kobiety i mężczyzny, postaram się pokazać na podstawie analizy wybranych prac feministycznych z zakresu *gender studies*.

JAKIE PROBLEMY SKŁADAJĄ SIĘ NA FEMINISTYCZNY DYSKURS NA TEMAT KOBIECOŚCI?

Porównywanie różnych wersji feminizmu połączone z próbą opisaną wspólnych wątków jest z góry skazane na niepowodzenie. Feminizm bowiem jest we-

¹⁰ Geoffrey Miller (2004, s. 79) twierdzi na przykład: „Biologia ewolucyjna głosi dzisiaj, że stara mapa ewolucji była błędna. Przykładała zbyt wielką wagę do przetrwania najlepiej dostosowanych i aż do lat osiemdziesiątych w zasadzie ignorowała dobór płciowy przez wybór partnera. Niemniej w naukach społecznych i humanistycznych nadal posługujemy się starą mapą i nadal nie wiemy, skąd przyszliśmy ani dokąd idziemy”.

wnętrze bardzo zróżnicowany (Walczeńska 2006, s. 8). Skoro jednak określa się pewną klasę tekstów mianem „feministycznych”, to musi istnieć ich wspólna cecha (Iwasiów 2004, s. 7). Najbardziej intuicyjne jest wskazanie na dążenie do emancypacji kobiet jako nadrzędną zasadę. Poza tym politycznym postulatem trudno wskazać inne podobieństwa. Różne nurty feminizmu łączy więc podobieństwo rodzinowe w Wittgensteinowskim sensie. Jeden nurt jest podobny do kolejnego pod jakimś względem, ów zaś przypomina następny ze względu na coś innego. Pierwszego i trzeciego może nic nie łączyć. Każda z feministek prowadzi własny, zamknięty wywód, w którym rzadko odnosi się do poglądów innych naukowców (podczas gdy ewolucjoniści operują wspólnymi hipotezami). W obrębie dyskursu feministycznego istnieją jednak pewne popularne tematy.

Najważniejszą grupę stanowią analizy dotyczące stereotypów płciowych, przede wszystkim tych związanych z wychowaniem. W nurcie feministycznym kładziono nacisk między innymi na seksistowskie treści w podręcznikach szkolnych (Walczeńska 2006, s. 172). Krytyce poddawane były także podwójne standardy dotyczące kobiet i mężczyzn, występujące nawet w systemie oceny zdrowia psychicznego (Bem 2000, s. 116, 151; Walczeńska 2006, s. 130–131). Pojawiało się również przekonanie, że androcentryczne normy każą traktować męskość jako szlachectwo (Bourdieu 2004, s. 60), kobiecość natomiast jest rodzajem „inności” (Iwasiów 2004, s. 20). Ów podział potęguje „oczywistość” dominacji mężczyzn. Sławomira Walczeńska uważa na przykład, że w kulturze polskiej istnieje silnie zakorzeniony model relacji damsko-męskich, którego pierwowzorem był stosunek rycerzy do swoich dam (Walczeńska 2006, s. 93). Podobnymi stereotypami prześlągnięta jest cała kultura europejska (Bem 2000, s. 51–66). Zbliżona ocena sytuacji skłania nawet do posłużenia się pojęciem patriarchy (Badinter 1993, s. 29; Iwasiów 2004, s. 123)¹¹.

Uwagi te wydają się trafne w wielu szczegółowych kontekstach. Przykłady sytuacji pracowniczej kobiet, prawa i języka są najbardziej wymowne. We współczesnych społeczeństwach europejskich modele kariery są mocno uwarunkowane przez płeć. Zdaniem Pierre’a Bourdieu (2004, s. 112) trzy parametry wskazują, czy dany zawód jest uznawany za kobiecy: skojarzenia z przedłużeniem wychowania (nauczycielka, pielęgniarka), brak związków ze sferą techniki oraz niski prestiż. Ten ostatni wiąże się nieuchronnie z niską płacą (Iwasiów 2004, s. 233). W wielu państwach również regulacje prawne dyskryminują kobiety. Niskie kary za gwałt, problemy związane z aborcją czy niedowartościowanie pracy w domu to tylko niektóre z najważniejszych problemów (Walczeńska 2006, s. 86–87, 113–114; Bourdieu 2004, s. 125–126). Podobnie jest z językiem, w którym nadal dominują formy męskoosobowe, oznaka tego,

¹¹ Osobną kwestię stanowi to, że niektórym kobietom system ten jest na rękę, gdyż są jego beneficjentkami (Walczeńska 2006, s. 159).

że kobieta jest marginalizowana w kulturze (Iwasiów 2004, s. 24; Walczewska 2006, s. 184).

Stereotypizacja płciowa polega również na zawłaszczaniu tożsamości. Kobiety i mężczyźni zostają przypisani do odmiennych ról społecznych (Bem 2000, s. 48). W tradycyjnym modelu mężczyzna pełnił funkcję głowy rodziny, a jego władza miała być tyleż silna, co niekwestionowalna (Bourdieu 2004, s. 71). Kobieta zaś to zazwyczaj „Matka Polka”. Choć to właśnie ta figura wprowadziła kobiety polskie do publicznego świata mężczyzn (wcześniej nie było dla nich miejsca w szlacheckim narodzie), to dziś jest ona jednoznacznym narzędziem represji (Walczewska 2006, s. 53; Iwasiów 2004, s. 124). Nie każda kobieta pragnie być wyłącznie matką i żoną. I tu w sukurs przychodzi jej nieoczekiwane seksistowska kultura, pozostawiając trzecią możliwość — kobieta może być jeszcze prostytutką (Walczewska 2006, s. 27). Poza dosłowną sprzedaż siebie, nasila się problem zawłaszczenia kobiecego ciała przez media (Bem 2000, s. 156; Bourdieu 2004, s. 63–66, 118). Wątki tożsamościowe stanowią podstawę wielu feministycznych rozważań (Iwasiów 2004, s. 36; Walczewska 2006, s. 15). Sandra Bem (2000, s. 83–85) uważa nawet, że społeczeństwo nie powinno być podzielone według płci, nacisk należy kłaść raczej na tożsamość rodzajową niż na samą płeć.

Zasygnalizowane procesy składają się na zjawisko nazwane przez Pierre’a Bourdieu (2004, s. 45–50) męską dominacją, która jest narzucana kulturowo przez zawłaszczenie sfery symbolicznej. Dyskurs feministyczny nie przestaje jednak na sformułowaniu problemu i poszukuje jego źródeł. Najczęściej wskazuje się na seksistowskie działanie instytucji socjalizacyjnych, które reprodukcją strukturę społeczną: rodziny, państwa i Kościoła (Walczewska 2006, s. 121; Bourdieu 2004, s. 103–106).

Jak więc rozwiązać te problemy? Bourdieu (2004, s. 117) był przekonany, że jedynym wyjściem są zmiany o charakterze politycznym. Próby reformy świadomości są po prostu mało skuteczne. Ponadto należy pamiętać, że walka z dyskryminacją na tle płciowym nie jest wyłącznie „sprawą kobiet”, gdyż sztywne ograniczenia ról, normy kulturowe i stereotypy dotyczą również mężczyzn (Badinter 1993, s. 124). Inną możliwością jest dowartościowanie i promocja kobiecego doświadczenia, na przykład w formie literatury (Iwasiów 2004, s. 138, 189).

Ważnym składnikiem tekstów feministycznych jest pozytywny stosunek do homoseksualistów i homoseksualistek oraz innych środowisk mniejszościowych. Częściowo jest to pochodna szczegółowych analiz takich problemów tożsamościowych jak androginia (Bem 2000, s. 118; Walczewska 2006, s. 125; Badinter 1993, s. 145–148; Iwasiów 2004, s. 63). Znajomość niuansów trudności konstruowania płci kulturowej uwrażliwia moralnie badaczy i badaczki. Feministki piętnują więc androcentryczny „heteroseksizm” (Badinter 1993, s. 141; Bem 2000, s. 84; Iwasiów 2004, s. 79). Problem polega jednak na tym, że oskarżenia ewolucjonistów o heteroseksizm wydają się zupełnie nietrafione.

FEMINISTYCZNA KRYTYKA EWOLUCJONIZMU

Ważnym wątkiem w wielu tekstach feministycznych jest stosunek do nauk bazujących na biologii. Badacze feministyczni często odnoszą się wprost do ustaleń ewolucyjnych, zazwyczaj w skrajnie negatywny sposób¹². Wielu ewolucjonistów byłoby skonfundowanych kierunkiem krytyki, ponieważ argumenty te oparte są na niezrozumieniu problematyki ewolucji¹³. Sandra Bem (2000, s. 16) twierdzi, że w kulturze występują trzy „pryzmaty”, umożliwiające męską dominację: androcentryzm, polaryzacja rodzajów i esencjalizm biologiczny. Przedstawiając trzeci z nich pisze, że wszystkie badania prowadzone z perspektywy biologicznej służyły ugruntowaniu płciowego *status quo* (zob. Iwasiów 2004, s. 70; Hrды 2005, s. 49–50). Nawet gdyby ewolucjonizm prowadził wprost do determinizmu biologicznego (choć współczesna biologia ewolucyjna nie jest deterministyczna), to analiza podejścia ewolucjonistycznego pokazała, że często dzieje się odwrotnie, niż postuluje Bem: ewolucjonizm przełamuje konwencje kulturowe. Podobnych błędów jest niestety więcej. Wbrew temu, co piszą niektóre feministki Darwin nie twierdził, że kobiety są na niższym stopniu ewolucji, a w skład ewolucjonizmu nie wchodzi przeświadczenie o niższości kobiety (Bem 2000, s. 24, 102)¹⁴. Problem może leżeć w fakcie niezrozumienia ewolucyjnych predyspozycji natury adaptacyjnej. Wreszcie, Bem zarzuca socjobiologii poszukiwanie powszechników wynikających wyłącznie z biologii, tak jakby ewolucjoniści nie zwracali zupełnie uwagi na czynniki kulturowe (Bem 2000, s. 33). Autorka nie zauważa obecności czynników środowiskowych w niemal każdej analizie ewolucyjnej.

Równie nieuzasadniona jest krytyka „neosocjobiologii” przeprowadzona przez Ingę Iwasiów. Nie jest tak, że socjobiologia nie interesuje się człowiekiem jako podmiotem zdefiniowanym przez seksualność, jak sugeruje autorka (Iwasiów 2004, s. 109). Przeciwnie, ewolucjoniści nie są stróżami moralności, a tym bardziej nie uciekają od tematu seksualności, za co bywają krytykowani przez różne środowiska religijne. Podobnym nieporozumieniem jest zarzut Élisabeth Badinter (1993, s. 38), że ewolucjoniści ograniczają rozważania do sfery reprodukcji. Owszem, jest ona podstawowym motorem badanych procesów, ale badania ewolucjonistów znacznie wykraczają poza tę problematykę.

Interesujący jest stosunek Pierre’a Bourdieu do wyników badań ewolucyjnych. Kilkukrotnie wyrażał on poglądy, które potwierdzały ustalenia ewolucjonistów. Pisał między innymi o kobiecych i męskich preferencjach seksualnych,

¹² Jak zauważa Sarah Blafer Hrды (2005, s. 33) zwłaszcza dla feministek pomysł, by w biologii szukać wyjaśnienia natury ludzkiej, może być kontrowersyjny, gdyż w przeszłości rzeczywiście uzasadnienia biologiczne prześlągnięte były seksizmem.

¹³ Ponadto prace feministek nie są niestety wolne od seksistowskich stereotypów, najczęściej uderzających w mężczyzn (Iwasiów 2004, s. 237).

¹⁴ Analogiczny zarzut można wysnuć zresztą na przykład wobec Adrienne Rich, piszącej o wyższości kobiet (zob. Badinter 1993, s. 38).

dokładnie tak jak Matt Ridley czy Geoffrey Miller: kobieta poszukuje zamożnego partnera (dobrze, żeby był wyższy i starszy), mężczyźni zaś poszukują młodszych partnerek (Bourdieu 2004, s. 48). Nikt z tej trójki nie starał się jednak takiej tezy usprawiedliwić, zwracali jedynie uwagę na pewien fakt. Potwierdza to, że ewolucjonizm dokonuje trafnej oceny realnej sytuacji, o której pisał autor *Męskiej dominacji*. Wyśmianie przez niego kobiecych „dyspozycji do podległości” nie stoi natomiast w sprzeczności z rozważaniami ewolucjonistów (Bourdieu 2004, s. 53; por. Hrды 2005, s. 189–191). Również Sandra Bem (2000, s. 44) została niespodziewaną sojuszniczką tego nurtu, gdy stwierdziła, że pod względem agresji mężczyźni i kobiety nie różnią się aż tak bardzo, jak sugeruje to kultura. Psychologia ewolucyjna mówi dokładnie to samo.

NATURA/KULTURA PŁCI

Nie podlega dyskusji, że teksty ewolucjonistyczne skoncentrowane są na biologicznym, feministyczne zaś na kulturowym aspekcie życia człowieka. Skoro jedni badacze zajmują się biologią, a drudzy kulturą, to zrozumiała (aczkolwiek nie usprawiedliwiona) wydaje się pewna stronniczość ich sądów. Zawsze dostrzega się bowiem więcej szczegółów wchodzących w skład własnego pola badań. W przypadku ewolucjonizmu i feminizmu problem tkwi jednak głębiej. Wielu autorów ewolucjonistycznych sprzyja bowiem konstruktywizmowi w sprawie płci. Zgadniają się oni z Sandrą Bem, że „kobiecość i męskość są pojęciami widzianymi przez pryzmat kultury, stwarzającej polaryzację rodzajów” (Bem 2000, s. 12), a na płęć składają się „stereotypowe definicje zakorzenione w praktykach kultury” (Bem 2000, s. 122). Ewolucjonizm wymaga jednak uznania różnic już na poziomie biologii, które są w istotny sposób modyfikowane przez kulturę. Mimo iż różnice te mogą być nieznaczne lub za sprawą kultury mogą stawać się nieistotne, to jednak istnieją. Stanowisko to można pogodzić z mniej radykalnym wariantem konstruktywizmu. Można bowiem zgodzić się, że „to, jakimi ludźmi stają się dzieci i dorośli, zależy od ich codziennych doświadczeń społecznych” (Bem 2000, s. 135). Konstrukcja ta nie jest jednak zupełnie dowolna (zob. Butler 2008).

Najczęstszy błąd, na który można natknąć się analizując feministyczne opracowania dotyczące teorii darwinowskich, polega na niezrozumieniu fundamentalnego z punktu widzenia biologii rozróżnienia „bezpośrednich” i „ostatecznych” przyczyn (*proximate and ultimate causes*). Wyjaśnienia kulturowe, proponowane między innymi przez feminizm, są nie tyle sprzeczne z wyjaśnieniami ewolucjonistycznymi, ile stanowią modelowy przykład bezpośredniej przyczynowości. Teorie darwinowskie zaś odnoszą się zwykle do przyczyn ostatecznych. Oznacza to, w pewnym uproszczeniu, że poszczególne skłonności ludzkie i preferencje można rozpatrywać zarówno z punktu widzenia procesu, który je uformował, jak i konkretnych schematów kulturowych, które preferencje te podtrzymywały. Dobrze widać to na przykładzie arachnofobii, której biolo-

giczne uzasadnienie nie wyklucza, że mity i symbole kulturowe przekazywane z pokolenia na pokolenie umacniały wrodzony strach przed pająkami.

PODSUMOWANIE

Na podstawie przeprowadzonej analizy można stwierdzić, że perspektywy ewolucjonistyczna i feministyczna są sprzeczne jedynie pozornie. Główne teksty z obu nurtów dotyczą zupełnie innych zagadnień i na poziomie merytorycznym zasadniczo nie ma między nimi sprzeczności. Wyjątkiem jest konieczność odrzucenia radykalnego konstruktywizmu w kwestii płci. Inną skrajnością wymagającą odrzucenia jest również rzadki pogląd, który można określić mianem ewolucjonistycznego seksizmu, polegający na usprawiedliwianiu płciowego *status quo* przez odwołanie do esencjalizmu biologicznego. Przeciwno takiemu podejściu oponowało jednak bardzo wielu ewolucjonistów.

Pożądanym rezultatem badań czerpiących zarówno z tradycji *gender studies*, jak i z tradycji ewolucjonistycznej może być opis kategorii „gender” z wykorzystaniem wyników badań nauk biologicznych. Choć połączenie ewolucyjnych i feminizmu nie jest częste, bez większego problemu można wskazać pionierskie prace, których autorzy starali się pokazać tę przepaść. Sztandarym przykładem takiego podejścia jest artykuł Griet Vandermassen (2011) na temat gwałtu. Krytykując książkę *A Natural History of Rape* Randy’ego Thornhilla i Craiga Palmera (2000), pokazuje ona, że automatyczne wykluczenie wyjaśnienia mówiącego, iż mężczyźni gwałcą, ponieważ są do tego częściowo zaprogramowani przez naturę, jest tak samo szkodliwe, jak nieuwzględnienie w analizie tego zjawiska motywów pozaseksualnych, takich jak złość, okrucieństwo czy chęć dominacji (co między innymi zarzuca przywoływanym autorem). Mimo różnych kontrowersji zawartych w książce jej autorzy w żadnej mierze nie usprawiedliwiają jednak gwałtu, co próbowała imputować im część feministycznej krytyki (zob. np. Waterson 2000). Jest to książka pomagająca zrozumieć, dlaczego dochodzi do aktów przemocy wobec kobiet na tle seksualnym. Sarah Blaffer Hrdy zaś w wielu publikacjach śledzi naturalne adaptacje, które leżą u podstaw społecznie konstruowanego życia rodzinnego (Hrdy 2005; por. Łuczaj 2012). Hrdy pokazuje między innymi, że seksistowskie założenia o naturalnej przewadze mężczyzn nad kobietami czy twierdzenie o „łagodnej” naturze kobiety i „agresywnej” naturze mężczyzny nie znajdują potwierdzenia w świecie zwierząt innych niż człowiek. Na podstawie obserwacji ssaków naczelnych Hrdy pokazuje też, dlaczego — wbrew stereotypowym poglądom — wychowanie dziecka nie jest i nie może być wyłącznie sprawą kobiety.

Oba podane tu przykłady pokazują, że „twarde” wyniki z zakresu biologii człowieka mogą współtworzyć socjologię płci, która oczywiście nie może i nie powinna zostać zredukowana do wyników empirycznych. Nie oznacza to również, że feministki powinny bezwarunkowo zgodzić się na rozwiązania proponowane w biologii ewolucyjnej (a ewolucjoniści na rozwiązania femini-

styczne), lecz że obie strony powinny być otwarte, gotowe do analizy i krytyki argumentów napływających z drugiej strony (zob. Vandermassen 2011, s. 745).

Dzięki pracom Vandermassen, Hrdy, a także autorek takich jak Patricia Gowaty (1992) czy Barbara Smuts (1995), możemy zrozumieć, dlaczego pewne procesy społeczne występują, co jest podstawą budowania efektywnej polityki społecznej. Możliwość ta współgra z założeniami feminizmu, który chce zmieniać zastaną rzeczywistość społeczną, stereotypy i niekorzystane uwarunkowania strukturalne. Czysto naukowy charakter teorii ewolucjonistycznych nie wyklucza bowiem, jak piszą jej zwolennicy, ich wykorzystania na rzecz dobrobytu społecznego (zob. Buss, Schmitt 2011, s. 783). Przykłady takiego zastosowania teorii ewolucjonistycznych można mnożyć, jednak niewątpliwie zagadnienia takie jak wykorzystywanie dzieci, molestowanie seksualne kobiet czy depresja są przedmiotem zainteresowania badaczek określających siebie jako feministki ewolucjonistyczne lub darwinowskie.

Oczywiście, nie da się pogodzić ewolucjonizmu z radykalnymi odłamami feminizmu, których pytania badawcze nie wykraczają poza teorię, a niekomunikowalne intersubiektywnie teorie (zob. Butler 2008) nakazują odrzucenie kategorii płci biologicznej (*sex*). W przeciwieństwie do feminizmu równości, który nie odrzucał znaczenia tej kategorii, późniejsze postmodernistyczne „rozwinęcia” odeszły od pierwotnych intuicji tak daleko, że niektóre feministki otwarcie je krytykują (zob. np. Sommers 1994). Większość feministek stoi jednak na stanowisku współwystępowania kategorii *sex* i *gender*. Próba połączenia ewolucjonizmu i feminizmu to próba refleksji na temat funkcjonowania płci biologicznej. Dane z badań biologicznych bywają jednak interpretowane opacznie, a feministki i feminiści przypisują zwolennikom i zwolenniczkom ewolucjonizmu myśli, które nie były nigdy przez nich głoszone. Oczywiście, nie wszystkie prace ewolucjonistyczne — bez względu na wymowę retoryczną — są wolne od seksizmu. Należy zgodzić się z Sarah Blaffer Hrdu (2005, s. 50) — autorką książki, która najbardziej zbliża się do postulowanego przeze mnie ideału — że seksistów nie jest tu więcej niż w innych dziedzinach nauki. „Feministki” za to bywają traktowane pobłaźliwie. Ten stan nie sprzyja żadnej ze stron. Paradoksalnie feminizm, choć to właśnie on mógłby więcej zyskać na wzajemnej współpracy, jest nastawiony bardziej wrogo.

Można zadać pytanie, dlaczego w ogóle warto próbować połączyć ogień z wodą. Wydaje się, że wielość podobieństw między obiema perspektywami czyni ten wysiłek zasadnym. Wbrew powszechnym opiniom psychologia ewolucyjna zwraca uwagę na „kulturowe” problemy, kluczowe dla feminizmu, takie jak: (1) męska skłonność do kontrolowania zasobów i władzy, (2) męska skłonność do kontrolowania kobiet przez zdobyte uprzednio zasoby, (3) szczególna męska uwaga skupiona na kontroli seksualności i reprodukcji, (4) męska skłonność do traktowania kobiety jako swojej „własności”, (5) męska agresja ograniczająca kobiecą wolność wyboru czy (6) dobrowolnie poddawanie się opresji przez niektóre kobiety (Buss, Schmitt 2011, s. 779). Psychologia ewo-

lucyjna nie stara się usprawiedliwić tych zjawisk, wręcz przeciwnie — stara się pokazać, dlaczego mimo prokobiecej polityki w wielu rozwiniętych krajach tak trudno jest je usunąć.

W polskiej socjologii feministycznej perspektywa ewolucjonistyczna jest niestety niemal zupełnie nieobecna¹⁵. Nawiązanie dialogu wydaje się możliwe zwłaszcza w kraju, w którym temat ten już z powodzeniem podejmowano. Benedykt Dybowski łączył niegdyś oba podejścia, co pokazuje już tytuł jego dzieła *O kwestii tzw. «kobiecej» ze stanowiska nauk przyrodniczych* (1897). Od jego wydania mija w tym roku aż sto siedemnaście lat. W dziedzinie badań łączących feminizm i ewolucjonizm był to okres znacznego regresu.

BIBLIOGRAFIA

- Badinter Élisabeth, 1993, *XY — tożsamość męczyzny*, tłum. Grzegorz Przewłocki, W.A.B, Warszawa.
- Bem Sandra, 2000, *Męskość, kobiecość. O różnicach wynikających z płci*, tłum. Sylwia Pikiel, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Boothroyd Linda G. i in., 2008, *Facial Correlates of Sociosexuality*, „*Evolution and Human Behavior*”, t. 29, s. 211–218.
- Bourdieu Pierre, 2004, *Męska dominacja*, tłum. Lucyna Kopciwicz, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Buber Agassi Judith, 1989, *Theories of Gender Equality: Lessons from the Israeli Kibbutz*, „*Gender and Society*”, t. 3, nr 2, s. 160–186.
- Buss David M., 2001, *Psychologia ewolucyjna*, tłum. Marek Orski, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Buss David M., 2003, *Ewolucja pożądania*, tłum. Bogdan Wojciszke, Agnieszka Nowak, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Buss David M., 2007, *Morderca za ścianą. Skąd w naszym umyśle kryją się mordercze zdolności*, tłum. Agnieszka Nowak, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Buss David M., Schmitt David P., 2011, *Evolutionary Psychology and Feminism*, „*Sex Roles*”, t. 64, s. 768–787.
- Butler Judith P., 2008, *Uwikłani w płć. Feminizm i polityka tożsamości*, tłum. Karolina Krasuska, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Campbell Anne, 2004, *Jej niezależny umysł. Psychologia ewolucyjna kobiet*, tłum. Joanna Kantor-Martynuska, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Cartwright John, 2000, *Evolution and Human Behavior: Darwinian Perspectives on Human Nature*, MIT University Press, Cambridge.
- Chu Simon, Hardaker Romy, Lycett John E., 2007, *Too Good to be 'True'? The Handicap of High Socio-economic Status in Attractive Males*, „*Personality and Individual Differences*”, t. 42, s. 1291–1300.
- Count Earl W., 1991, *W poszukiwaniu biogramu*, w: Barbara Szacka, Jakub Szacki (red.), *Człowiek, zwierzę społeczne*, Czytelnik, Warszawa.
- Danel Dariusz, Pawłowski Bogusław, 2009, *Atrakcyjność a mechanizmy doboru płciowego i teoria sygnalizacji biologicznej*, w: Bogusław Pawłowski (red.), *Biologia atrakcyjności człowieka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Dybowski Benedykt, 1897, *O kwestii tzw. «kobiecej» ze stanowiska nauk przyrodniczych*, Księgarnia Polska, Lwów.

¹⁵ Wyjątek stanowią teksty w zbiorze: Szacka, Szacki 1991.

- Freese Jeremy, Li Jui-Chung Allen, Wade Lisa D., 2003, *The Potential Relevances of Biology to Social Inquiry*, „Annual Review of Sociology”, t. 29, s. 233–255.
- Gowaty Patricia Adair, 1992, *Evolutionary Biology and Feminism*, „Human Nature” 3, s. 217–249.
- Guéguen Nicolas, 2007, *Bust Size and Hitchhiking: A Field Study*, „Perceptual and Motor Skills”, t. 105, s. 1294–1298.
- Hrdy Sarah Blaffer, 2005, *Kobieta, której nigdy nie było*, tłum. Marcin Ryszkiewicz, Wydawnictwo CiS, Warszawa.
- Hyży Ewa, 2003, *Kobieta, ciało, tożsamość. Teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku*, Universitas, Kraków.
- Iwasiów Inga, 2004, *Gender dla średnio zaawansowanych. Wykłady szczecińskie*, WAB, Warszawa.
- Lewontin Richard, 1991, *Socjobiologia: jeszcze jeden determinizm biologiczny*, w: Barbara Szacka, Jakub Szacki (red.), *Człowiek, zwierzę społeczne*, Czytelnik, Warszawa.
- Łuczaj Kamil, 2012, *Ewulcjonistyczny feminizm Sarah Blaffer Hrdy*, „Studia Humanistyczne AGH”, nr 2, s. 45–56.
- McKibbin William F. i in., 2008, *Why Do Men Rape? An Evolutionary Psychological Perspective*, „Review of General Psychology”, t. 12, s. 86–97.
- Miller Geoffrey, 2004, *Umysł w zalotach. Jak wybory seksualne kształtowały naturę człowieka*, tłum. Małgorzata Koraszewska, Rebis, Poznań.
- Morris Desmond, 2005, *Naga małpa*, tłum. Tadeusz Bielicki, Jan Koniarek, Jerzy Prokopiuk, Prima, Warszawa.
- Pawłowski Bogusław (red.), 2009, *Biologia atrakcyjności człowieka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Penton-Voak Ian S. i in., 2007, *Male Facial Attractiveness, Perceived Personality, and Child Direct-speech*, „Evolution and Human Behavior”, t. 28, s. 253–259.
- Ridley Matt, 1999, *Czerwona królowa. Płeć a ewolucja natury ludzkiej*, tłum. Józef J. Bujarski, Alexandra Milos, Rebis, Poznań.
- Roberts Celia, 2003, *Drowning in the Sea of Estrogens: Sex Hormones, Sexual Reproduction and Sex*, „Sexualities”, t. 6, s. 195–213.
- Singer Peter, 1991, *Etyka i socjobiologia*, w: Barbara Szacka, Jakub Szacki (red.), *Człowiek, zwierzę społeczne*, Czytelnik, Warszawa.
- Singer Peter, 1998, *Evolutionary Workers' Party*, Times Higher Education Supplement, 15 maja (<http://www.timeshighereducation.co.uk/features/evolutionary-workers-party/107353.article> [02.02.2014]).
- Smith Christine A., Konik Julie, 2011, *Feminism and Evolutionary Psychology: Allies, Adversaries, or Both? An Introduction to a Special Issue*, „Sex Roles”, t. 64, s. 595–602.
- Smuts Barbara, 1995, *The Evolutionary Origins of Patriarchy*, „Human Nature”, t. 6, s. 1–32.
- Sommers Christina Hoff, 1994, *Who Stole Feminism? How Women Have Betrayed Women*, Simon & Schuster, New York.
- Stadnik Katarzyna, Wójtewicz Anna, 2009, *Anielice czy diablice?*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Sukiennik Irmina, Pawłowski Bogusław, 2009, *Biologiczne znaczenie atrakcyjności cech dziecięcych*, w: Bogusław Pawłowski (red.), *Biologia atrakcyjności człowieka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Szacka Barbara, Szacki Jakub (red.), 1991, *Człowiek, zwierzę społeczne*, Czytelnik, Warszawa.
- Szlendak Tomasz, Kozłowski Tomasz, 2009, *Naga małpa przed telewizorem. Popkultura w świetle psychologii ewolucyjnej*, WAIp, Warszawa.
- Ślęczka Kazimierz, 1997, *Feminizm czy feminizmy? Feminizm jako wiązka ideologii*, w: Zofia Gorczyńska, Sabina Kruszyńska, Irena Zakidalska (red.), *Płeć, kobieta, feminizm*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.

DWA MONOLOGI: FEMINISTYCZNA „KOBIECOŚĆ” I EWOLUCJONISTYCZNA „SAMCZOŚĆ” 39

- Thornhill Randy, Gangestad Steven W., 2008, *The Evolutionary Biology of Human Female Sexuality*, Oxford University Press, New York.
- Thornhill Randy, Palmer Craig T., 2000, *A Natural History of Rape: Biological Bases of Sexual Coercion*, MIT Press, Cambridge.
- Tiger Lionel, Shepher Joseph, 1975, *Women in the Kibbutz*, Harcourt Brace and Jovanovich, New York–London.
- Tiger Lionel, Fox Robin, 1991, *Wstęp do biogramatyki*, w: Barbara Szacka, Jakub Szacki (red.), *Człowiek, zwierzę społeczne*, Czytelnik, Warszawa.
- van den Berghe Pierre L., 1991, *Łączenie paradygmatów: biologia i nauki społeczne*, w: Barbara Szacka, Jakub Szacki (red.), *Człowiek, zwierzę społeczne*, Czytelnik, Warszawa.
- Vandermassen Griet, 2011, *Evolution and Rape: A Feminist Darwinian Perspective*, „Sex Roles”, t. 64, s. 732–747.
- Walczewska Sławomira, 2006, *Damy, rycerze i feministki*, Wydawnictwo eFka, Kraków.
- Waterson Julie, 2000, *They Asked for It*, <http://www.marxists.org/history/etol/writers/waterson/2000/04/rape.html> [07.03.2014].
- Waynforth David, 2001, *Mate Choice Trade-offs and Women's Preference for Physically Attractive Man*, „Human Nature”, t. 12, s. 207–219.
- Wilson Edward O., 1988, *O naturze ludzkiej*, tłum. Barbara Szacka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Wilson Edward O., 2000, *Socjobiologia*, tłum. Mariusz Siemiński, Zysk i S-ka, Poznań.

TWO MONOLOGUES: FEMINIST ‘FEMININITY’
AND EVOLUTIONARY ‘MASCULINITY’:
ANALYSIS OF TWO RESEARCH PARADIGMS OF SEXUALITY

Summary

The author analyzes attitudes to the phenomenon of sexuality on the basis of two theoretical perspectives, the evolutionary and the feminist, between which there has long been conflict. In his opinion, however, they are only seemingly contrary. The main texts of both trends of thought concern entirely different problems and at the substantive level there is basically no contradiction between them. It is important that evolutionary theory often undermines existing cultural schemas, although this is rarely perceived by proponents of feminist theories. Evolutionists, in turn, rather too often identify feminism with radical social constructivism. Another extreme is a view that could be described as evolutionary sexism, consisting in justifying the gender status quo by reference to biological essentialism. After elimination of the extreme approaches, which are rare in any case, it is possible to use the results of evolutionary research in the debate over gender equality and to transform the two monologues into a cohesive dialogue; this, in the author's opinion, is an important task for empirically oriented social theory.

Key words / słowa kluczowe

feminism / feminizm; evolutionism / ewolucjonizm; gender-sex / płeć